

Z kim Wokulski jechał do Paryża?

Wokulski pojechał do Paryża po śmierć, której nie znalazł, i po życie, które go odbiegło w drodze. Wokulski jechał do Paryża z cieniem, z powidokiem, czyli ze Starskim, o czym powiedział Rzeckiemu doktor Michał Szuman, szaman, który wiedział wszystko.

Rzecki odprowadzał Wokulskiego na dworzec Kolei Wiedeńskiej. Wokulski przy pakowaniu walizy powiedział: „W banku mamy około dwudziestu tysięcy rubli, więc pieniędzy wam nie zabraknie”, czyli myślał, że może z Paryża nie wróci.

Na dworcu był już Szuman.

„- Jedziesz do Paryża? - zapytał Stacha.

- A ty skąd wiesz?

- O, ja wszystko wiem. Nawet to, że tym samym pociągiem jedzie pan Starski.

Stach wstrząsnął się”.

Skąd Szuman wiedział, że Wokulski tego właśnie wieczora wyjeżdża do Paryża i że tym samym pociągiem jedzie Starski? Szuman wszystko wiedział, jak na szamana przystoi, podobnie jak wszystko wiedział bliźniak Szumana - Geist. Wiedział tak, jak przystoi przewodnikowi dziwacznych misteriów, jak przystoi posłańcowi złych i dobrych, głównie jednak złych, nowin. Jak przystoi Herme-sowi. Przecież Rzecki dowiedział się o wynalazku Geista od Szumana i kiedy powiedział o tym Wokulskiemu (gdy Wokulski rozważał drugą jazdę do Paryża, do Geista), Wokulski odrzekł: „Zapomniałem, że Szuman musi wiedzieć o wszystkim”.

Szuman wiedział, że Starski jedzie z Wokulskim pociągiem, tym samym pociągiem, ponieważ Starski jest ciemną stroną Wokulskiego. Szuman wiedział, że Starski w Wokulskim tkwi. Starskiego w Wokulskim obudziła w końcu pani Wąsowska i wtedy Wokulskiemu zrobiło się źle, zaczęły mu się podobać wszystkie kobiety w „Alei Jerozolimskiej”, a panią Wąsowską chciał nawet schrupać.

Starski tkwił w Wokulskim od dawna. Na przebudzenie Starskiego w Wokulskim liczyła, nieświadomie, Izabela Łęcka, o czym powiedziała Wokulskiemu pani Wąsowska, jedyna kobieta, która go naprawdę kochała, choć sporo kobiet Wokulskiego kochało (na

różne sposoby), a dwie przez niego umarły: Małgorzata *primo voto* Minclowa oraz Kasia Hopfer, ale śmierć Kasi z miłości do Wokulskiego pozostaje w zawieszaniu: można pomyśleć, że Kasię spotkał los Sybilli, którą Apollin pokarał nieśmiertelnością, ale odebrał jej młodość, aż skurczyło się biedactwo i zamieszkało w butelce. Kasia zanikała jak Sybilla, kurczyła się i bladła, i może zamieszkała w jednym z chińskich wazonów wycieranych z kurzu przez Rzeckiego.

Kto wie? Może też Izabela Łęcka przez Wokulskiego umarła?

Kiedy pani Wąsowska obudziła w Wokulskim Starskiego, Wokulski zaczął całować jej ręce (prawie namiętnie) i wykrzykiwać: „Ocalony!... Uwolniony...!”. Niestety, to nieprawda, ponieważ choroba Wokulskiego tylko wkroczyła w nową fazę, a od Starskiego, od ciemnej swej strony, Wokulski uciec nie mógł, bo Starski ciągnął się za Wokulskim cieniem skurczonym, gdy słońce wysoko. Starski jeździł z Wokulskim koleją i zniknął razem z nim.

Wokulski pojedynkował się z baronem i Starski pojedynkował się z baronem, co prawda nie z Krzeszowskim, ale z Dalskim, i nie o Izabelę Łęcką, ale o Ewelinę z domu Janocką. Wokulski wybił Krzeszowskiemu ząb, a Starski porysował Dalskiemu bok, dwaj baronowie i dwie kobiety, tu ząb, tam żebra, ale przecież symetria wyraźna.

Starski tkwił uśpiony w Wokulskim od dawna. Nieprzypadkowo (nic w *Lalce* nie dzieje się przypadkowo) o pojedynku Starskiego opowiada Wokulskiemu Węgiełek, który stracił zaufanie do swojej żony, Marii Magdaleny, od magdalenek cudownie nawróconej i wyciągniętej z upadku przez Wokulskiego, kiedy Węgiełek dowiedział się, że pierwszy znieprawił ją „Starszczak”. Furman Wysocki – najniewinniej w świecie – obiecał strzec Marii Magdaleny przed mężczyznami i przyprowadzać ją tylko Wokulskiemu, na życzenie.

Lalka jest arcydziełem symetrii i lustrzanych odbić, podwojeń i powidoków. Arcydziełem – ponieważ symetrie, podwojenia i powidoki nie są nachalne i nie są zupełne, ujawniają się i kryją w mitach, przepowiadanych z nadzwyczajną subtelnnością.

Starski tkwił w Wokulskim i gdyby Wokulski wywołał go w sobie wcześniej, jego los potoczyłby się może inaczej. Wokulski potrafił wywoływać Starskiego z siebie w Paryżu, wszak w Paryżu „oddawał się rozpuście”, o czym powiedział pani Wąsowskiej: „Przecież oboje mamy równe prawa, a ja wcale nie obrażę się, jeżeli pani zapyta mnie o liczbę moich kochanek”.